



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



# BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKЦИИ ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

# GONIEC CZESTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

**Cena prenumeraty:** Miesięcznie z odnośnieniem do jemu lub przesyłką pocztową Mk. 11, bez odnośnienia Mk. 10.  
CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU 50 FENIGÓW.

**Ceny ogłoszeń:** za wiersz petitowy jednoszpaltowy na kol. I Mk. 4, na II i III kol. Mk. 3,00, na IV kol. Mk. 2,00.  
Ogłoszenia drobne po 40 fenigów za wyraz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10—2 po poł. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

**Adres Redakcji i Administracji:** CZESTOCHOWA, ul. Panny Marji № 28  
Telefon № 50. Skrzynka pocztowa № 25

## Zwrot w ofensywie bolszewickiej.

Logika dotychczasowego przebiegu walki, oraz zużycia w niej sił każe przypuszczać, że ofensywa nie jest zakończona. Poza frontem bolszewickim lub w najpierwszych zerwach pozostała dotąd jeszcze zupełnie nieużyta kawaleria bolszewicka. Kawaleria ta po przypuszczeniu przełamaniu naszych linii pod Zwiąhlem, na Polesiu i na Podolu miała być wykonać wielki skok, któryby dokonał ostatecznego nad nami zwycięstwa. Do skoku tego przyjąć nie mogło, bowiem piechota nasza gdzie przez piechotę nieprzyjacielską nie została przełamana. Zestawiliśmy zatem te dwa fakty, a mianowicie, że kawalerii swej bolszewicy dotąd nie użyli, oraz, że dalej wzmacniają linie piechoty, przypuszczając należy, iż stoiny w przededniu nowej, być może jeszcze bardziej gwałtownej rozprawy o ręce.

Oczywiście trudno przewidzieć nowy kierunek ataków bolszewickich, we dzie jednak wszelkiego prawdopodobieństwa będzie on szedł główną siłą na Zwiąhel. Miejscowość ta bowiem, jako miejscowość węzłowa na wielkim trakcie drogi, oraz na przecięciu kilku linii kolejowych położona stanowi jakdyby klucz, którym otworzyć można cały front wołyński a tym samym odciąć front podolski od naszej linii oporu.

Dotychczasowy przebieg ofensywy bolszewickiej, w której atakująca 12 armia dowodził Mięzinow, choć na razie dowództwo spoczywało podobno w rękach „czerwonego Napoleona” Kamieniewa, również głównym swym ostrzem wymierzony był przeciwko Zwiąhlowi. Cały przebieg walk tej ofensywy podzielić można na trzy okresy.

Pierwszy okres rozpoczął się dnia 19 marca ostrzymi walkami wywiadowymi na odcinkach wołyńskiego i podolskiego frontu, ogarniając później front poleski. Celem tych walk było rozpoznanie dogodnych podejść pod nasze pozycje, miejsce sprzyjających nam wypadom i atakom. Na najważniejszym odcinku, który miał przez miasteczko Korzec otworzyć sobie drogę na Równu, ustawiona została jedna z najlepszych dywizji bolszewickich, a mianowicie dywizja 7-a. Nieprzyjacieli równocześnie z rozwijaniem swych sił rozpoczął ostrzeliwać się artylerją w te wszystkie pozycje, na które później miały przypuścić atak generalny. Po pierwszych przygotowaniach, przepro-

wadzonych na ogromnej przestrzeni od Prypeci do Dniestru, po pierwszych walkach niejako wstępnych, wymierzyl nieprzyjaciel decydujące uderzenie. — Najsilniej godziło ono na odcinek zwia helski, poparte walkami o przeprawę przez Słucz, oraz wielką demonstracją na północ od Zwiąhla na Olewski.

Ten drugi okres, trwający około czterech dni, obfitował w bardzo ciężkie i gwałtowne walki, które rozszerzyły się również i na Polesie. Sposób prowadzenia ataków był bardzo uporczywy. Każda grupa szturmująca rzucała się do skoku po dobrym przygotowaniu artyleryjskim, każda z nich miała ze sobą jazdę gotową do wykorzystania zwycięstw piechoty.

Trzeci okres walk rozpoczęła się mniej więcej po klęskach poniesionych przez bolszewików na Polesiu pod Olewkiem przy przeprawie przez Słucz, wreszcie na całym froncie podolskim. W momencie tym nie mogąc sobie dać rady z naszą piechotą, uciekli się bolszewicy do użycia takich środków walki, jak gazy trujące i bomby gazowe. Metodę tę stosowali na Podolu, bez za dnej jednak dla siebie korzyści. We wszystkich walkach dotychczasowych armia nasza okazała się bez porównania wyższą, tak moralnie, fizycznie, jako też i pod względem organizacyjnym od armii bolszewickiej. Mimo, że w piechocie naszej było wielu batalionów rekrutkich, brygad i dywizji nasze maszerowały świetnie, manewrem uderzeniem z flanki, nagłym atakiem na bagnety rozbiły one piechotę bolszewicką, gromiąc ją potem w ostatecznym pościgu.

W ofensywie tej użyli bolszewicy wielu wojsk świeżych, które nie znalazły jeszcze zupełnie polskiego frontu, zajęte dotąd czy to na południu, na Kaukazie, czy też na froncie północnym. Wedle zeznań wyższych oficerów bolszewickich, wziętych do niewoli, wojskowe i kierownictwo bolszewickie przedstawiało im Polaków „jako przeciwników czwartorzędnych, bardzo łatwych do pokonania. Oficerowie ci zdumieni byli przebiegiem boju, oraz metodycznością pracy polskiego dowództwa.

Myśleliśmy, — mówi jeden z nich, dowódca brygady piechoty, — że będziemy mieli łatwe zadanie, tymczasem stoi przed nami bardzo silny wróg.

Najbliższa przyszłość pokaże, czy czerwona armia spróbuje raz jeszcze wroga tego pokonać.

Przed laty społeczeństwo toczyło spór z Madziarami o Morskie Oko; walczyliśmy o złomy skał, o wodę, o niebo, o piękno ziemi. Zwyciężyliśmy pracą i zapalem jednostek. Wtedy to, po zwycięstwie naszym pisma węgierskie wołały: „Utraciłmy najpiękniejszą perłę w koronie św. Stefana”. — i wyrzucając swojemu narodowi obojętność w tej sprawie, z całym uznaniem podnosiły naszą wytrwałą pracę i zabieg.

A czemuż wobec ówczesnej walki jest walka dzisiejsza, gdzie idzie o rozszerzenie granic Rzeczypospolitej? Spisz i Orawa to bezcenna perła w koronie Polski. I o nią musimy walczyć z całą energią, rzucić wszystkie siły, aby zdobyć prapolskie dziedziny, ich bogactwo, ich piękno. Musimy się zdobyć na wielki potężny czyn; musimy z pracy, zapału złożyć podatek narodowy, którym kupujemy lepszą przyszłość. Dzisiaj pracuje garstka zapalczyków, w najtrudniejszych nieraz warunkach, ale nie upadają, trwają niezachwianie na stanowisku, bo im przyswieca jedyny nakaz święty, miłość Ojczyzny i idea wyzwolenia braci. W tych ostatnich tygodniach ich wysiłki musi wesprzeć cały naród; w tych ostatnich dniach walki nie wolno poskąpić ni sił, ni pieniędzy. Z pomocą musi pospieszyć Polska.

Oczy przyszłości zwracają się na nas, na nasz czyn.

## Na zagospodarowanie odlogów.

Sejm konstytucyjny Rzeczypospolitej Polskiej, wychodząc z założenia, że okazanie wydatnej pomocy rolnikom przy pracy nad podniesieniem wydajności ziemi jest sprawą pierwszorzędnej doniosłości dla gospodarczego odrodzenia Polski, ustawą z dn. 13 lutego r. b. przeznaczył miliard marek na pomoc państwową przy zagospodarowaniu odlogów gruntowych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej i ziem wschodnich.

Dla udzielania rolnikom zasiłków z tego kredytu, utworzono przy ministerstwie rolnictwa i dóbr państwa urząd zagospodarowania odlogów, który akcję swoją opierać będzie na ścisłej współpracy z rolniczymi organizacjami społecznymi. W tym celu zostaną utworzone niezwłocznie na obszarze województw: warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego i białostockiego w gminach, powiatach i województwach, na obszarze zaś b. zaboru austriackiego w powiatach i przy inspektoratach pomocy rolnej w Lwowie i Krakowie komitety pomocy rolnej, z udziałem przedstawicieli organizacji rolniczych.

Posiadacze gruntów, leżących odlogiem lub odlogiem zagrożonych, pragnąc uzyskać pożyczkę na ich zagospodarowanie, winni zwracać się do powiatowych komitetów pomocy rolnej tych powiatów, w których leżą grunta.

Decyzja w sprawie udzielania pożyczek [na zagospodarowanie odlogów] należeć będzie do powiatowych komitetów pomocy rolnej, jedynie przyznawanie pożyczek większych ponad 40,000 marek na jedno gospodarstwo, będzie zależne od decyzji komitetów wojewódzkich, w Małopolsce zaś komitetów okręgowych.

Starostowie i komitety pomocy rolnej otrzymają szczegółowe instrukcje co do sposobu postępowania przy udzielaniu pożyczek. Czas rozpoczęcia działalności komitetów będzie podany do wiadomości publicznej.

Pożyczkę będzie można otrzymać niezwłocznie po przyznaniu jej przez właściwy komitet pomocy rolnej i podpisaniu

gnając na wydanie pożyczki podpisuje starosta, wypłacać zaś będzie najbliższa kasa skarbowa.

Osoby, które otrzymały pożyczkę, obowiązane są do użycia jej wyłącznie na zagospodarowanie odlogów oraz do wypełnienia wszelkich warunków, przewidzianych w ustawie i w skrypcie dłużnym.

Rząd żywi nadzieję, że rolnicy będą korzystali z pomocy państwowej tylko w wypadku istotnej potrzeby, a przy użyciu pożyczki będą kierowali się względem na potrzebę podniesienia gospodarki krajowej.

## Telegramy.

**Nuncjusz Ratti komisarzem papieskim dla Górnego Śląska.**

Wiedeń. Berlińska „Vossische Ztg.” donosi, że wobec zarzutu ze strony Polski i koalicji, iż pozostawienie ks. biskupowi wrocławskiemu nieograniczonej jurysdykcji na Górnym Śląsku jest uprzywilejowaniem przez Kościół niemieców przeciw Polakom w czasie plebiscytu, Watykan powziął ważne postanowienie, zarządzające, że apostołski Nuncjusz w Warszawie ma być papieskim komisarzem dla Górnego Śląska i że ks. biskupowi wrocławskiemu nie wolno nie postanowić w granicach tej prowincji bez porozumienia się z Nuncjuszem.

Nuncjusz Ratti udał się w ub. poniedziałek do Katowic, skąd po krótkim wypożyczeniu w Opolu udał się do Wrocławia w celu porozumienia się z tamtejszym biskupem.

**Podróż Trockiego do Londynu i Paryża.**

Wiedeń. Pisma tutejsze przynoszą telegram z Londynu, że Trocki oczekiwany jest w maju w Londynie, gdzie zdzierżnie węzły przyjacielskie między Anglią a Rosją.

Z Londynu uda się Trocki do Paryża.

**Zamordowanie dyktatora Petersburga.**

Wiedeń. Londyński „Times” donosi, że prezydent północno-rosyjskiej komuny Abraham Winowiec, który był faktycznym dyktatorem Petersburga, został zamordowany na posiedzeniu, na którym przyszło do wrogich wystąpień tłumów przeciw komisarzom bolszewickim.

**Utarczka prusko-francuska**

Wiedeń. Biuro koresp. donosi z Berlina: Dzienniki donoszą, że patrol francuski koło Wellstadt w wielkim księstwie heskim strzelał do patrolu niemieckiego Reichswehru. Padło kilkanaście strzałów, przyczem zastrzelony został porucznik hr. Ketaein.

**Komunikat wojskowy francuski**

Wiedeń. „Tel. Comp.” donosi z Paryża: Wczoraj pojawił się tutaj komunikat wojskowy, w którym powiedziano: Podczas obsadzenia różnych miast niemieckich nie wydarzył się żaden szczególny wypadek. Tylko w pobliżu Frankfurtu użyło wojsko niemieckie artylerji przeciw kawalerji francuskiej.

**Liga Praw człowieka i jej rezolucja pokojowa**

Obrađujący w Strasburgu kongres Ligi Praw Człowieka przyjął rezolucję, w której wyraża swój pogląd na pokój wersalski. Rezolucja uznaje dążenia traktatu wersalskiego do przywrócenia praw narodów i powierzenia sprawy terytorjalnej przynależności niektórych obszarów głosowaniu plebiscytowemu Liga wyraża uznanie dla przyłączenia Alzacji i Lotaryngii do Francji.

## BOGACTWA SPISZU I ORAWY.

W chwili, gdy toczy się walka o Spisz i Orawę, społeczeństwo polskie na wet w części nie zdaje sobie sprawy, jak perła są te ziemie w Rzeczypospolitej. Pomijając naturalne bogactwa w kamieniu i drzewie, Spisz i Orawa są najpiękniejszą i najbardziej pożyteczną stacją klimatyczną dla Polski. Korespondent z Nowego Targu do „Naszego Kraju” tak przedstawia bogactwo tej najpiękniejszej górzystej okolicy:

Na Spiszu i Orawie jest cały szereg miejscowości klimatycznych, dla których otwiera się nowy, przewspaniały okres rozwoju. Tam z osterdzia ziemi biją bogate źródła jodowo-borowinowe w Podhorze pod Babią Górą, żelaziste źródła w Lubowli Nowej, źródła siarczane w Smerdzoncu i Lubicy. Największym, najbogatszym miejscem znanym w wol-

nej Polsce, są Drużbaki, te polskie Vichy, mające ongiś w dawnych czasach okres wspaniałego rozwoju. Z biegiem lat upadłe, w najbliższej przyszłości zajmą one dawne stanowisko, a warunki ku temu mają: poza położeniem, poza czarowną przyrodą, dziesięć bogatych źródeł. Na południowo-wschodnich stokach Tatr spiskich, zdaleka od zgiełku światowego, wśród cudów przyrody, wśród lasów szpilkowych, w najbliższej przyszłości wznoszą się sanatoria lecznicze, stacje klimatyczne, a tu każda wieś może być miejscem uzdrawiającym, mając warunki ku temu wprost idealne. Strata tych ziem, tych wsi, strata Cieplic Drużbackich, Jaskin Bielskich, Małarów, Łomnicy, Tatrzańskich Smokowców, Lubowli, tak ze stanowiska ekonomicznego, jak i lekarskiego, byłaby wprost niepowetowana. I na to pozwolili nie możemy. Te pląca polskie zdobyć musimy.

Tryjestu i Trydentu do Włoch, wskrzeszenia Polski, Jugosławii i Czechosłowacji. Liga widzi się wszakże zmuszoną do zaprotestowania przeciwko metodom i samemu tekstowi traktatu pokojowego, a wskazując na dalsze zagrożenie Francji ze strony nierozbrojonych Niemców wyraża życzenie, aby konferencja przedstawicieli mocarstw Ententy przywróciła równowagę gospodarczą. Liga postanowiła wreszcie pracować nad uniemożliwieniem nowej wojny i nad rozwojem Ligi Narodów Zgodzić się jednak może tylko na taką rewizję traktatu pokojowego, która będzie miała na celu zmiany oparte na sprawiedliwości.

**Poznań nie posiada bezrobotnych**

Jest bardzo zmiennym, jak spada znacznie w Poznaniu liczba bezrobotnych. Jeszcze w przeszłym roku — jak objaśniono na Radzie — wynosiła ona 4000 osób. Teraz spada do dwustu kilku. Świadczy to bardzo dodatnio o pracowitości mieszkańców i o rozwijającym się ruchu handlowym, przemysłowym i przedsiębiorczym.

**Panowanie Ameryki na Oceanie Spokojnym zagrożone**

Wedle doniesień z Waszyngtonu sekretarz stanu Daniel podał do wiadomości senatu, że Japonia ma zamiar stworzyć ogromną flotę i zamysłała zajęć Karoliny, wyspy Maryańskie i Marszałkowskie.

**3 maja — świętem solidarności klas i stanów**

Warszawa. Z inicjatywy sekretarza zjazdu antybolszewickiego, w porozumieniu z rozmaitymi towarzystwami związał się komitet obchodu rocznicy 3 maja, pragnący nadać obchodowi temu charakter święta solidarności klas i stanów i jedności narodowej.

**Rozbitki armii Denikina chcą iść do Serbji**

Warszawa. „Gazeta Warszawska” donosi: Bawący w Warszawie generał Bredow, z armji generała Denikina, po nieustannych zabiegach o oddanie mu osobnego odcinka na froncie podolskim, podjął obecnie zabiegi o przepuszczenie jego oddziałów, interweniujących obecnie w okolicy Tlumacza pod Stanisławowem do Serbji.

**Awantury w czeskim Zgromadzeniu Narodowym.**

Praga. Na wczorajszym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego przyszło do gwałtownych scen z powodu zgłoszenia przez posła Soukupa naglącej interpelacji w sprawie zastrzelenia 2 mężów zaufania słowackich robotników w gminie Romanów na Słowaczynie.

Interpelant domagał się natychmiastowego otwarcia dyskusji nad zgłoszonym wnioskiem. Okazało się, że minister dla Słowaczyny Scrobar nie był obecny na posiedzeniu. Poseł Slivin z oburzeniem skonstatował, że minister Scrobar zobowiązał się do przybycia na posiedzenie a nie uczynił tego z obawy przed Interpelacją. Poseł Slivin nazwał ministra najgorszym katem narodu słowackiego.

To oświadczenie wywołało burzę na zgromadzeniu.

**Generalny strajk urzędników państwowych w Czechach.**

Praga. „Prager Tageblatt” donosi, że należy oczekiwać generalnego strajku urzędników państwowych w całej republice czeskiej. W wtorek przyszło przed budynkiem Sejmu w Pradze do burzliwej demonstracji urzędników państwowych przeciwko obecnemu rządowi. Około 3 tys. demonstrujących domagało się ustąpienia rządu. Demonstrujący usiłowali przemocą wdrzeć się do gmachu Sejmu, czemu przeszkodziło wojsko. Minister Swohla przyjął następnie deputację demonstrujących. Powodem wzburzenia urzędników było przewlekanie sprawy zarządzenia lat służby wojskowej do służby państwowej.

**Ostatnie wiadomości.**

(Telegr. własne „Gońca Czesłochow.)

**Walki na Wschodzie**

Warszawa 10 | 4. Komunikat sztabu generalnego.

Na Podolu nieprzyjaciel przeszedł do ataku na wieś Kurusino, Iwanowce, Kucze, Strużki i Zaberezowce. W ataku tym brała udział nowa 41 dywizja bolszewicka, przerzucona na nasz front z frontu rumuńskiego. Po zwyciężonych wal-

kach oddziały nasze odrzuciły przeciwnika od naszych linii obronnych, biorąc kilkudziesięciu jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Na Wołyniu celem stwierdzenia mel-dowanej wciąż koncentracji sił bolszewickich oddziały nasze dokonały ostrych wywiadów. W wypadkach tych, które potwierdziły koncentrację przeciwnika, oddziały nasze wzięły 4 armaty, 9 karab. maszynowych i jeńców, a dokonawszy tego powróciły na swe stanowiska.

Zacięte walki na Polesiu trwają. Gwałtowne ataki bolszewickie załamały się na linii Szaciłki—Sławawa i na redukcje kolejowej pod Nachowem. Widząc bezskuteczność ataków frontowych, bolszewicy próbowali obejść nasze pozycje z rejonu Chojnik. Manewr ten został udaremniony przez nasze oddziały.

Na wschód od Berezyny nieprzyjaciel zachowuje się pasywnie. Wywiady nasze stwierdziły przybycie nowych sił bolszewickich do rejonu na wschód od Lepła.

**Kobiety w służbie wartowniczej**

Warszawa 10 | 4. Próba użycia kobiet do służby wartowniczej we Lwowie i Wilnie dała dobre wyniki. Wobec tego min. spraw wojskowych postanowiło wysłać na front cały wojskowy materiał męski, który można będzie zastąpić kobietami.

W Warszawie i przy poszczególnych D. O. G. powstaje Legion kobiety dla służby wartowniczej. Czas trwania służby w Legionie ustalono na 6 miesięcy.

**„Nie pozwalam”**

**Protest p. Stanisława Grabskiego**

Warszawa 10 | 4. „Kurier Warsz.” donosi, że dnia 8 bm. wieczorem odbyło się wielkie posiedzenie delegacji dla ewentualnych rokowań pokojowych z rządem sowieckim.

Na posiedzeniu tem prezes Komisji sejmowej do spraw zagranicznych, p. Stanisław Grabski złożył formalny protest przeciw przygotowanemu projektowi traktatu pokojowego i oświadczył, że ustępuje z delegacji.

**Na Górnym Śląsku.**

Bytom 10 | 4. Międzysojusznicka komisja rządząca i plebiscytowa w Opolu zawiesiła mandaty poselskie posłów górnośląskich do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego oraz do sejmu prowincjonalnego we Wrocławiu, wychodząc z założenia, że Górny Śląsk na czas plebiscytu stanowi niezależne państwo, podległe tylko koalicji.

Rząd niemiecki złożył protest, twierdząc, że Górny Śląsk należy jeszcze do Niemiec.

Bytom 10 | 4. Komisja rządząca w Opolu upoważniła prezenta sądu krajowego w Bytomiu, Deringa, do zorganizowania w Bytomiu odrębnego sądu najwyższego dla Górnego Śląska.

Pisma niemieckie donoszą, że niektórzy sędziowie, powołani do tych prac, nagłe „zachorowali”. Mimo to komisja rządząca jest zdecydowana przeprowadzić swe rozporządzenia zgodnie z duchem traktatu wersalskiego.

**Z terenów plebiscytowych.**

Pełna rada narodowa uchwaliła dzisiaj przedstawić delegatowi rządu polskiego konieczność zaprotestowania przeciw plebiscytowi w sposób kategoryczny, dopóki znane postulaty polskie nie będą uwzględnione, mianowicie: 1) usunięcie zandarmerji czeskiej i tajnych agentów czeskich; zastąpienie zandarmerji czeskiej milicją o składzie narodowym, odpowiadającym spisowi ludności z r. 1910; 2) wprowadzenie w urządowanie komisji administracyjnych, ustanowionych przez komisję aljancką dla gmin Dąbrowa, Orłowa, Poręba, Wierzbica, Rychwałd i Zablocie. Czesi, którzy brali udział w gwałtach, mają być usunięci z komisji gminnych; 3) surowe ukaranie sprawców gwałtów. W tym celu mają być utworzone sądy, ewentualnie polsko-czeskie, pod przewodnictwem członków komisji koalicyjnej; 4) aby zapewnić Polakom zupełne bezpieczeństwo, należy uczynić za ewentualne gwałty odpowiedzialnymi: prefekta czeskiego, naczelników gmin czeskich, komisje plebiscytowe i czeskich delegatów robotniczych. Przy pierwszym wypadku gwałtu należy wziąć od Czechów zakładników.

O etycznym pozłomie niemieckich agi-

tatorów świadczą następujące, obecnie na porządku dziennym będące obrazy. W kolejach i kolejkach elektrycznych pojawiają się wysłannicy rozmaitych związków hakatystycznych niemieckich i opowiadają, że niedawno wrócili z Polski, przedstawiając następnie okropną nęczę i głód w Polsce, poczem z listą w ręku rozdzielają między pasażerów papierosy i obchodzą wszystkich, zbierając podpisy pod oświadczeniem, że będą głosowali za Niemcami. Są to zapłaćeni agenci z „Freie Vereinigung”, którzy za pomocą oszczerstw i kłamstw o Polsce balamucją ludność, wyłudając od niej bezprawnie podpisy.

**Z Czesłochowy do Cieszyna. Garść wspomnień z niedalekiej przeszłości.**

Tą samą drogą, jaką dziś przebywam, tylko o jedną trzecią krótszą, przejechałem prawie sześć lat temu przypadkowo, wioząc sekretne zlecenia do Będzina i Zawiercia, aby akcyznicy poniszczili spirytus i wódkę na wypadek wojny. Było to 1 sierpnia 1914 r. Gdy wróciłem po 24 godzinach uciążliwej jazdy, tom nikogo nie zastał, wszyscy drapnęli już w nocy do Smoleńska.

Pamiętna to dla mnie i jazda i noc. Jakaż wielka różnica wtedy, a dziś, wtedy gnałem, aby przedzej, nerwowo, z niepokojem, co też to będzie, w powietrzu czuć było trwogę, — a dziś spokojnie, jak na spacer, na duszy radość i wesele, że ot mamy jednoczącą się Polskę, ładny czas, obawy minęły... sami budujemy swoją przyszłość... Zda się i skrowronki jakoś dzwicznie śpiewają i wszystko jakieś miłsze i droższe, bo to już wszystko nasze, nasze...

Wtemczas spotykałem gromady zapasowych żołnierzy na furach i pieszo, dających może na śmierć lub poniewiekę, stroskanych, a za nimi tu i owdzie slyszalem płacz porzuconych niewiasty i dzieci, może już osieroconych na zawsze... Jakże ciężko było mi na sercu!

A teraz wieśniacy spokojnie orzą, sadzą kartofle lub siewią jarzyny: na okrzyk: Bóg pomóż! słyszy się rażny odzew: „daj Panie Boże”, rzadziej: Bóg zapłać! — A i droga inna: wtedy po porzniętych piaskach ledwo przeleźć mogłem, a teraz — choć po popsutej drodze ale mknę swobodnie.

Bo to za Koziegłowami jest lasek, a za laskiem piasek i piasek, a w nim siedzą zapiaszczone Dziewki, taka wieś, z której myślałem, że nie wygrzębię się... Obecnie mijam je z boku.

A w Będzinie, w hotelu, o pół do trzeciej w nocy, nie mogąc zasnąć z wyczerpania, posłyszałem przede drzwiami żołnierza: „gospodin pułkownik, (2 razy) ja, Krieger, przysłał skazał! nieprzyjacieli idioty. Za chwilę rozmowa: Nu, czto, udirat’ budżietu! — Kancelczno! — Umknęli... a ja od nich do domu. — Nie masz nadziarieteli, ni pułkowników. Spię teraz jak suseł w kolegi w Sosnowcu.

Wtedy zaczęła się wojna i mord, a teraz Odrodzenie i życie.

**II.**

Przyzwyczajwszy się pisać wrażenia z wycieczek plebiscytowych, się i te spisirzeżnia, jakie zdobyłem w drodze do Cieszyna, skąd to posyłam. Parę wstępnych uwag:

Jaka to rozkosz rzucić okiem ze wzgórza na okoliczne doliny, parowy, łąki i wioski ze strzelistymi wieżycami kościołofol! Jak cudnie psrzą się, choć drobne, wiosenne kwiatuszki i ciągną swe łodyżki ku słońcu! A wszystko to tem miłsze, że to nasze, kochane i polskie i łąki, i lasy! Bez troski przejechałem dwie doby i pies z kulawą nogą nie zapytał, co zacz? gdzie się wleczesz? Bodaj to swoboda i wolność! Jeżeli chce kto zwiedzić kawał kraju, to niech jedzie tylko na rowerze: koleją za prędko się jedzie i niewiele się widzi, a piesza podróż zanadto wyczerpuje. Na „kółkach” zaś mknę szybko, kiedy niema nie ciekawego, lub widzę rzeczy znane, a stając, podziwiam, lub idę i rozglądam się po rzeczach dotąd nie widzianych.

Wyjechałem przed 12 we środę, 31 z. m., a teraz (w piątek) śledzę przy blurku ks. Scisły, któregoście oglądali temu tydzień i piszę... Zaraz na wstę-

pie uderzył mnie tak silny wiatr, że o mało nie zawrócił do domu. Musiałem zdjąć pelerynę i opakować na pudle przy kierowniku. Niewiele i to pomogło, trzeba było wlepieć iść, jak jechać.

O 12-ej zatrzymałem się na górze Błęszyńskiej (szedłem nie szosą popstutą, lecz gdzie się dało, polnemi drogami, lepszymi od szos). Z góry rzuciłem okiem dokoła: wszystko to w słońcu, wiatr suszy resztki błota, lśni krzyż na wieży Jasnogórskiej; trochę dymu snuje się z kominów w mieście i na Rakowie; hen prawie liljowa Zielona Góra; olsztyńskie wieże jakieś smutne, jakby mówiły: „pokoń się, chłopie, naszej dostrzyczy w Cieszynie, o nią tam dbają, dumnie wznosi swą koronę, po bokach na tarczach zegarowych czas mierzy, każdy prawie do niej zagłada, a my... et, lepiej nie mówić...” I skryły się za chałupami Bleszna.

A swawolny wiaterek południowy jakby na złość zawracał mnie do domu. Lecz jam uparty: Im trudniej coś się do bywa, tem miłsze. W Poceźnie jednak ogarnął mnie niepokój, a nuż będzie co zię. Wstępuje do kościoła: ks. Sędzimir kończy mszę załobną za duszę jakiejś młodej 24-letniej niewiasty... Zły omen. Idę za księdzem do zakrytych i proszę o krzyżyk na drogę... Czy uwierzycie, pomogło, z otuchą w sercu pomknąłem dalej. Na 15 km. znalazłem luźnie garbowa, dobrze okutą, złożyłem w l chałupie w Wanatach. Jakoś milej i skrowronki śpiewają i łańcuszek dzwicznie u roweru brzęczy...

W Romanowie ogromne dziury na szosie, a do łatania tylko kupy piasku. (Hej, posłowie, zróbcie interpelację o na pracę szos!) W sklepie posiłkiem się, lyknałem dwa jajka na surowo, szklanka gorącej czystej i kawałek chleba — 5 mk. Przez las jedzie się dobrze: ptaszki powiswistują, a łańcuszek rażnie dzwicznie, A za lasem „stop” (po angielsku: Stój!) i wiatr większy i szosa niemożliwa. Mijam jako tako Koziegłowy i Koziegłówki; hen na boku pozostają zapiaszczone Dziewki (nawet i Niemcy wzgardzili niemi, prowadząc szosę bokiem).

A oto wspaniała wydma: gdzieś od tych Dziełek niesie wiaterek ziarenka psku i zaspjuje oba rowy przy szosie. Jeszcze wspanialsza niedaleko Siewierza, (przyczynek do geografji), ruchoma, wlaży już na bagno, a zaspujemy do połowy kilka sosenek, a za nią... goliżna.

Na 39 km. (gdzieś od dawnej granicy wymiar), osobliwy kamień, granitowy potężny blok, u dołu ławeczka „kamienka”. Na prozie coś się żółci. Zatrzymuję rower i oglądam: nasi rodacy zastydzieli się i zamalowali lichą żółtą farbą napis nietylko niemiecki, ale i polski napis; z trudem odczytuji mniej więcej taką treść: „Zbudowana w czasie wojny w latach 16 | 17 za rządów landrata (zsywacza czy tkacza: ksiągijk njan nie mogę zapamiętać niemieckiego nazwiska) przy pomocy... i Warchoła...”

Pomyślałem: wartoby teraz dodać na czarnem tle biały (farbą: „Zmarnowana w latach 19 | 20 za rządów starościńskich”... Dzwil mnie tylko „zwyd rodaków: czego się wstydzić, że szosa zbudowana, gorzej, że zaraz popstuta.

A oto i Siewierz, siedziaba udziennego księstwa; nade drzwiami „kościółka łukiem napis: „Sit nomen Domini benedictum”, a pod tem purpurowy płaszcz kardynałski z kapeluszem ęi ze sznurami a w środku płaszczka biały orzeł nasz. Za rządów rosyjskich ledwo go było znać.

Robię niby obiad: 2 wódki, pół f. salcesonu, 2 herbaty z chlebem — 35 mk., bo wszystko drogo, a kury się nie niosą. A wlecie, jak właściciel zakochany w reżunach, oto wykielcił ściany we trzy rzędy takim obrazkiem ciągle „powtarzającym: stary chłop w czapie baraniej, biały koszulki i czerwonach szarawarach pyka fajkę i z podobną patrzy (na molocja przy studni, mizdrzącego się do molocycy z władrami na ramieniu, z koryta pię krowe; czerwonej i niebieskiej farby moc, po małorusku...

A czy nie wspaniałeży byłby motyw: „tam na błoniu błyszczą; kwiecie, stolufan na wiedece, a dziewczyna, jak małina niesie dzbanek różl...”

A ruiny zamczyska aż się proszą na muzeum albo dom ludowy. Ze wzgórz około Wojkowic już do brze widać kominy i budowle kopalniarne... Aż oto i Będzin... ładnie musi wy

ś. † p.  
**Stanisława z Porosów**  
**GLAPIŃSKA**

Opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 9 Kwietnia 1920 r., przeżywszy lat 27.

Eksportacja zwłok ze szpitala Najśw. Panny Marii nastąpi w niedzielę dn. 11 b. m. o godz. 6 wiecz. do kościoła św. Rodziny. W poniedziałek zaś o godz. 9-tej rano nabożeństwo żałobne, poczem wyprowadzenie zwłok na cmentarz parafialny na Kulach.

Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, życzliwych zmarłej

**Mąż z dziećmi.**

ś. † p.  
**z Nowina-Sokolnickich**  
**Helena Krupska**

Opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 9 Kwietnia 1920 r., przeżywszy lat 50.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby do kościoła parafialnego w Kłobucku, odbędzie się dnia 11 b. m., o godz. 6 po poł., poczem nastąpi złożenie zwłok do grobu. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w poniedziałek, dnia 12 b. m. o godz. 9 rano.

Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych

**Dzieci i rodzina.**

głądzą, gdy się drzewa zazielenią. A czy znacie, skąd się wziął? Rzeki któryś król: „Tu mało bądzmy, tu będzim. a tam stanie czeladź”. Hetman wykonał, a widać wszystkim dobrze było, zaszędzieli się: stanęły mury zamku z wieżą — to Będzin, a niedaleko i Malobądz, i

Czeladź...  
 Mknę do Sosnowca, gdzie staję o 7 i pół; znajduję przytułek u kolegi z zawodu. I to dzień pierwszy. — Drugi opiszę niebawem  
 J. Wróblewski.  
 Cieszyń 2 | 4 1920.

**Słuszne upomnienia „Kurjera Zagłębia“.**

W nr. 81 „Kurjera Zagłębia“ znajdujemy budującą notatkę p. t. „Słuszne upomnienie co do krytyki“. Zabieramy w tej sprawie głos nie tylko dla tego, że m. in. wymieniono tam nasze pismo, ale i ze względu na ogólniejsze podłoże sprawy.

W notatce wspomnianej czyni się zarzut kilku pismom, że podają informacje z życia polskiego, z których korzysta agitacyjne pismo niemieckie „Polnische Pressestimmen“ w celu zohydzenia Polski na terenach plebiscytowych. Jakkolwiek wymieniono tylko cztery pisma polskie, dające strawę agitacji niemieckiej, pomijając tę niecisłość, schyliłbyśmy głowę wobec „słusznych upomnień“ „Kurjera Zagłębia“, gdyby właśnie nie belka w oku tego szanownego pisma. U rzeź ją można bez najmniejszego wysiłku, albowiem tuż za wspomnianą notatką, po ostatnich jej słowach widnieje wspólny tytuł notatki drugiej, pomyśla-

ny i złożony wzorowo. Tytuł duży, rzucający się w oczy brzmi: „Komendant policji — złodziejem“. Dodać należy, że ta sensacja, stanowiąca miły żer dla „Polnische Pressestimmen“, złożona jest cicerem, podczas gdy druk na całej stronie garmontowy. W tymże numerze znajdujemy uwagę z powodu mowy p. t. Brunna w Sejmie, które w zupełności nadają się dla agitacyjnych celów niemieckich. W kronice wzmianka o tem, jak to skromnie święcone kosztowało w r. b. w Kałiszu (a więc w Polsce) marek polskich 2287.

W następnym (82) nr. „Kurjera Zagłębia“ sensacja p. t. Miljonowa afera paskarska w Łancucie“, zawierająca informacje dla „P. Pressestimmen“ pierwszorzędnej wagi. Na stronie 4-jej tegoż numeru sążnista korespondencja z Zawiercia o protekcji, łapownictwie i wszelkiem złodziejstwie na kolejach.

**PRZEZ ZAKOPCONE**

**:: SZKIELKA ::**

Tydzień poświęcony minął nam pod znakiem wielkiego znaku zapytania na temat wojny i pokoju z Rosją. Sądząc z dotychczasowej wymiany not pokojowych, nie zanosi się na rychłe porozumienie z bolszewikami w sprawie wyboru miejsca rokowań. Cziczerin proponuje na miejsce rokowań miasto w Estonji, Petersburg, Moskwę a nawet Warszawę. pod warunkiem że będzie mógł do naszej stolicy przywieźć i wywozić urzędownie tajemnicę w opieczętowanych walizkach — byle tylko nie Borysów, uznany za najodpowiedniejsze miejsce do konfereencji przez rząd polski. Oczywiście kunktorowskie wybiegi czerwonych dyplomatów mają głównie na celu zyskanie na czasie, aby na front polski przyciągnąć nowe watahy chińczyków, kirgizów, tatarów i innych wyznawców czerwonych hasel.

O „pokojowych“ dążeniach bolszewików wymownie świadczą komunikaty z placu boju, w których czytamy o rzucaniu do zacieklých ataków na front polski nowych dywizji czerwonej armji, uwolnionych obecnie od pościgu rozgromionych wojsk Denikina.

Sławetna armja kontrrewolucjonistów Denikina już nieistnieje. Resztki niedobitków schroniły się na terytorjum polskie, gdzie zostały rozbrojone i obecnie kolej transportowane są do obozów koncentracyjnych w Poznańskie.

Przez Częstochowę przejechało już kilkanaście pociągów z „denikincowcami“

Gdy pociąg zatrzyma się na dłuższy postój na stacji, sale dworca kolejowego roją się od dobrze nam znanych jasnobronzowych szyneli i mundurów ze złotymi „epoletami“. Około niezwykłych gości wnet zbierają się gromadki ciekawych, dopytując się o stosunki w Rosji. Osoby zaś obdarzone wrodzonym zmysłem praktyczności, starają się uzyskać zawarte znajomości w sposób więcej konkretny, dokonywując mniej lub więcej korzystnych transakcji na dumskie 1000 rublowki, carskie „katarzynki“ kienrenki, karbowanie i inne numizmatyczne okazy szlacheckiej waluty, fabrykowanej obficie i intensywnie w poszczególnych guberniach i rejonach południowej Rosji.

Byłem raz świadkiem sceny, jak młody oficer, władający dość biegle polskim językiem, dzielił się wrażeniami z gromadką ciekawych słuchaczy:

„...Był czas — mówił z pewnym rozgoryczeniem w głosie: — że nasza armja była już tylko o 70 wiorst od Moskwy. Ale cóż, kiedy nie dano nam w porę pomocy, a bolszewikom pomagają Niemcy, tak my i musieli zrobić odwrot z pod Moskwy szliśmy przyspieszonym marszem przez cztery miesiące i zatrzymaliśmy się dopiero w Odesie. Tam nam nadeszły z Francji naboże do armat, ale wtemczas były nam już nie potrzebne, bo armaty zabrali bolszewicy“.

— To wprost z Odesy tutaj jedziecie? zapytał ktoś z otoczenia.

— „No nie tak łatwo było się dostać z Odesy do Polski. Musieliśmy przybrać się przez bolszewików, bo byliśmy

ś. † p.  
**Leopold Dittwald**  
**Jubiler.**

Opatrzony św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dn. 9 Kwietnia 1920 r., przeżywszy lat 52.

Eksportacja zwłok ze szpitala P. Marii do kościoła św. Rodziny, odbędzie się dziś w niedzielę, o godz. 5-jej po poł., a dnia następnego po nabożeństwie żałobnym o godz. 9 rano pogrzeb na cmentarzu parafialnym.

Na smutne te obrzędy zaprasza znajomych i przyjaciół pozostała w nieutulonym żalu

**Żona.**

W trzecim z kolei (83) nr. tegoż pisma pod wyróżniającym się tytułem, większym drukiem złożony, artykuł p. t. „Nadużycia w urzędzie zbożowym w Sosnowcu.“ Są to ostatnie, najświeższe numery „Kurjera“, drukowane już po owem zbawczym ostrzeżeniu pod adresem innych pism polskich, aby nie dawały żeru hakacjom.

Tyle w jednym „Kurjerze Zagłębia“, przejrzyjmy pobieżnie, — materiału do „Polnische Pressestimmen“. Z powyższego wynika, że w udziału rad należałoby być nieco ostrożniejszym.

Ale oto mamy przed sobą numer „Polnische Pressestimmen“ z dn. 29 listopada r. ub. Są tam przedruki artykułów z Gońca Częstochowskiego, Przeglądu Wieczornego, Kurjera Warszawskiego, Robotnika, Gazety Gdańskiej, Dziennika Gdańskiego i Kurjera Polskiego. Doprawdy, nie mamy po wodu wstydyć się tego towarzystwa!

Pomijając zresztą wzajemne rekryminacje, winniśmy się zastanowić jednak nad środkami, które przedsięwzięć należy, aby na okres plebiscytowy nie dawać oręża wrogom dla tłumienia i bezkrytycznych unysów na Śląsku czy Mazurach. Należy się porozumieć i ujednostajnić akcje. Przedewszystkiem wszelki materiał rewelacyjny, skwapliwie podchwytywany przez hakacką pruska, należałoby odsyłać wprost do odpowiednich władz, sądowych czy innych. W pismach nie drukować żadnych wzmianek, czyniących jakakolwiek umię młodej państwowości polskiej. Ograniczyć krytykę zarządzeń władz i urzędów państwowych i komunalnych do minimum, łagodząc jej ostrą i t. d. Powtarzamy: metody te ustalił m. o. zna dopiero po bliższym porozumieniu się z przedstawicielami prasy polskiej i na czas ograniczony. Jeżeli się to ma stać, stać się powinno najrychlej. W przeciwnym razie curiosa na podobieństwo przytoczonego przez nas na wstępie po-

wtarzać się będą stale z oczywistą szkoda dla ogólnej sprawy.

**KRONIKA**  
**Uruchomienie robót publicznych**

Dowiadujemy się od kierownika robót inż. Usakiewiczza, że w najbliższych dniach uruchomione będą roboty publiczne rozpoczęte w roku ubiegłym. Wykonane będą niedokończone roboty ziemne, oraz przystąpi się niezwłocznie do szabrowania. Ilość robotników będzie zwiększana stopniowo.

**Ogółem przy robotach znajdzie zatrudnienie około 500 robotników.**

**100,000 mk. na plebiscyt.**

**Ofiarność Częstochowa na cele społeczne.**

Mamy do zakomunikowania fakty dosny, budzący nadzieję, że naród polski oprze się wszelkim nawalnicom i zbuduje sobie przyszłość, będąca godną nagrodą, za męki wiekowe. Oto mamy wszelkich dolegliwości natury materialnej ofiarność na cele społeczne i narodowe nie słabnie ani na chwilę, przeciwnie potęguje się wciąż.

Dotychczas w samym tylko „Gońcu Częstochowskim“ złożyli mieszkańcy Częstochowy na plebiscyt 100 tysięcy 918 mk. 61 fen. w papierach, 16 mk. 50 fen. srebrem, 970 rubli 75 i pół kop. 4005 koron 10 hal. i asygntę na 100 koron. A ileż to tysięcy złożono na cele inne: na skarb narodowy, na cele społeczne i t. d.

Dumni z powodu tej ofiarności mieszkańców podjasnogórskiego grodu, nie zapominajmy wszakże, iż ani na chwilę nie wolno nam osłabić napięcia tej walki o byt narodu. Do zwycięstwa jeszcze daleko!

**Na Skarb polski.** Robotnicy fabryki „Metalurgia“ złożyli w administracji „Gońca“ jeden procent od pensji za m. marzec na Skarb polski. Wynosi to mk. 1,240. Patriotyzm robotników wspomnianej fabryki mieliśmy już sposobność zaznaczyć. Uwydatnia on istotny nastroj mas pracujących w Polsce i wysokie ich uspołecznienie.

**Fabryka cykorji.** Fabryka cykorji w Krotoszynie została świeżo założona i wyrabia narazie cykorję z buraków cukrowych z braku korzeni cykorjnych. Jak nam donoszą, fabryka ta pod firmą „Extra“ porobiła starania o uprawę u nas cykorji i rozdaje między rolników nasienie korzeni cykorjnych i wskazówki ich uprawy.

otoczeni ze wszystkich stron, potem dostaliśmy się do Rumunii, a stamtąd zawróciliśmy do Kamieńca Podolskiego. Przy odbieraniu nam bronii przez polskie władze, niektóre pułki kozackie pospriedawały zawczasu lub potopili wszystkie konie, popsuło karabiny, zniszczono amunicję, żeby nic nie oddać Polakom. Kozacy, jak przyjeżdżają pociągami, to ich wcale nie wypuszczają na miasto po stacjach, gdyż we Lwowie i innych miastach w Galicji zaczęli napadać na sklepy i straszyć żydów ot, tak z przyzwyczajenia. Bo u Denikina, jak nasze wojska zabraly jakie miasto, to zaraz kozacy rozpoczynali hałać z żydami, a w Polsce tego nie wolno robić“.

Opowiadanie „dobrowolca“ przerwało zostało charakterystyczną sceną aresztowania przez straż kolejową pewnego osobnika, który wymienił sobie „na pamiatkę“ carską storublowkę.

Przejeżdżając wojsk Denikina bynajmniej nie wpłynął pokojowo na egzaltację naszych polityków cukiernianych, którzy obecnie z wielką gorliwością zaprawiają się w grze szachowej, aby czerwonomu królowi dać „mata“ w trzech posunięciach.

Aczkolwiek stanowca i pełna godności odpowiedź rządu polskiego przyjęta została z ogólnym uznaniem przez wszystkie odłamy społeczeństwa, jednakże w pewnych grupach zaślankowych polityków, którzy zazwyczaj są nader wojowniczo usposobieni i tylko wyjątkowo kapitulują wobec zdecydowanej postawy rozsuwanej politycy, od czasu do czasu dają się słyszeć odgłosy niezła

dowolenia z przebiegu rokowań.

— Rząd polski nie powinien wchodzić w żadne pertraktacje z bolszewikami, nawet gdyby się zgodzili na Borysów — dowodził przy czarnej kawie pewien wyśiadły strateg, który najprawdopodobniej operuje baterją pekatek flasz z liķierami: — bo to, panie dziejku, takiego układu z wyrotowcami nie można brać na serio: dziś podpiszą pokój, a jutro go zerwą.

— Racja, słusznie! — potakiwali z uznaniem współbiesiadnicy.

— Wreszcie do wszystkiego się może na przyszywać, nawet i do wojny — zauważył jakiś praktyczny polityk w nowiutkim płaszczu amerykańskim.

Chwała Bogu, że tego rodzaju dyplomaci nie mają wpływu na ogólny bieg polityki zagranicznej, gdyż wojna trwałaby bez końca. A tak przynajmniej możemy się spodziewać, że wkrótce rozpoczyna się rokowania i zawarty będzie pokój, że nastanie wówczas kręś orgji podwyżkowej, zniszone będą komitety i Urzędy walki z lichwą, stanęją kartofle i krakowskie kiełbasy, skończą się strajki piekarzy, szewców i krawców, znikną „ogonki“ przy wydawaniu artykułów żywnościowych kiedy w piecach znowu będziemy galić węglem, a nie polanymy meblami i makulaturą, kiedy z własną właścicielom domów znowu zaczną smarować dachy i podwyższać komorne, ale lokatorzy nie będą podczas deszczu siedzieli przy stole z parasolami i kiedy wszyscy paskarze z rozpaczy dokonają żywota na własnych popekanych paskach. Łudźmy się więc tą nadzieją... Acer.



### O dobrą sławę.

Otrzymałmyś z prośbą o umieszczenie list następującej treści:

W nr. „Gońca” z dn. 1 kwietnia r. b. znajduję się w kronice wzmianka o kradzieży przy ul. Kordeckiego której dokonał Jan Derczyński.

Posiadając to samo imię i nazwisko, uprzejmie proszę o wyjaśnienie, że z o-wym występny osobnikiem nie mam nic wspólnego. Jestem uczciwym rzemieślnikiem (listwiarzem), zamieszkuje stale przy ul. Wieluńskiej nr. 42 i cieszę się dobrą opinią.

Łączę wyrazy szacunku  
Jan Derczyński.

### Loterja państwowa.

Księgarnia M. Lipskiej otrzymała kolekcję państwowej Loterii klasowej i wkrótce rozpocznie sprzedaż biletów.

### Echa pożaru w Joachimowie.

W sprawie pożaru w Joachimowie, o czym donosiliśmy w ub. tygodniu, nadesłano nam jeszcze informacje następujące:

P. Andrzejewskiemu spaliło się tylko 4 worki mąki, natomiast z całego inwentarza pozostało zaledwie kilka wołów.

Aresztowana skutkiem podejrzenia o podpalenie dziewczyna (obecnie wypuszczona na wolność) na cztery dni przed pożarem skradła p. A. sukno z powozu które policja u niej znalazła, sporządzając odpowiedni protokół.

Jako szczegół niezmiernie charakterystyczny dla naszych stosunków zaznaczyć należy fakt, że zwłoki spalonych dzieci leżały na popielisku w ciągu dwunastu dni nieopgrzebane. Tyle bowiem czasu trzeba było, aby z Częstochowy nadeszło pozwolenie na pogrzeb ofiar pożaru. W ciągu tego czasu, idąc piezo tylko po 8 godzin na dobę, można by zanieść wieść o pożarze w Joachimowie z Częstochowy do Dźwińska lub Kamieńca Podolskiego!

### Przesyłki pieniężne z Francji.

Wielkie trudności, z jakimi związana była organizacja przesyłek pieniężnych robotników polskich z Francji do Polski, usunęto przez stworzenie specjalnego biura przy konsulacie generalnym w Paryżu, pozostającego pod kierownictwem tamtejszego attaché do spraw wychodzących.

Pocztowa kasa oszczędności zajęta jest doręczaniem adresatom pierwszej partii pieniędzy, przekazanych przez robotników polskich i oddaj już regularnie w odstępach miesięcznych lub dwutygodniowych, stosownie do terminów wypłaty, będą oni w możności przesyłania zaoszczędzonych pieniędzy do kraju wprost z miejsca swej pracy, za pośrednictwem urzędów polskich, według kursu, przesyłanego telegraficznie przez polską krajową kasę pożyczkową.

— W obronie Śląska. W dniu 25 marca r. b. odbyło się w Kruszynie

zebranie dość liczne mieszkających w Kruszynie i okolicy. Na temat „Śląska C. i plebiscytu” przemówił do zebranych miejscowy nauczyciel p. M. S. Zebrani ślą braciem Ślązacom wyrazi współczucia i podziwu za ich wytrwałość w walce z nieprzebiegającym w środkach wrogiem, tudzież składają na rzecz plebiscytu w Redakcji „Gońca” Częstochowskiego, jako dowód protestu przeciwko gwałtom czeskim na Śląsku Cieszyńskim, następujące ofiary: 89 rb., 5 marek i 3 korony.

### Z Kruszyny

(Kruszyna, 25.3.1919)

— **Mściwość służby folwarcznej.** Żaden bodaj z majątków ziemskich nie posiada tak mściwej służby folwarcznej, jak Kruszyna, dominium ks. Lubomirskich.

Niemna prawie dnia, ażeby nie popełniano kradzieży większych lub mniejszych, — krowy, konia lub dworskich narzędzi rolniczych. Ostatnio nawet zdarzył się fakt podpalenia nieruchomości, jak to miało miejsce w ub. piątek gdzie około godz. 10 wieczorem spalona została doszczętnie nowowbudowana leśniczówka, która, w tych dniach miała być już zamieszkałą przez jednego z leśnych. Leśniczówka ta wybudowana była w dużym oddaleniu od okolicznych wiosek w gęstym lesie zdale od traktu na t. zw. Młynkach.

Podejrzanie padło na wydalonego z obowiązku fernala Bugęga, którego aresztowano i odstawiono do Częstochowy. — Jak to stwierdzają fakta, największe strajki rolne przeprowadzano w Kruszynie, gdzie pod groźbą teroru wymuszono od administracji ministerjalne wprost pensje fernali. Dzięki powstałym Związkom w Kruszynie, służba folwarczna rekrutuje się z samych delegatów, którzy, jak chcą tak szatują księżącą gospodarkę nie licząc się całkiem z administracją. — Zgubna gospodarka fernali może przyczynić się do upadku całego majątku, który już smutne następstwa ponosi, dzięki jesiennym strajkom.

Podobne ekscesy spotykają się i w innych folwarkach, co doprowadza do ruiny majątków, zarówno jak i do wygłodzenia miast.

### Z Zawiercia.

**Obrazek z życia organizacyjnego.**

Po wypędzeniu okupantów z naszego miasta społeczeństwo poczuło potrzebę rozwinięcia życia społecznego. Wśród bardzo wielu potworzonych organizacji na polu pracy społecznej i ekonomicznej, powstał także Związek Kobiet Katolickich w grudniu 1918 r. Na czoło Związku została powołana, jako przewodnicząca p. d-rwa Brzezińska. Związek ten okazał się na razie bardzo żywotny: urządził odczyty, zwoływał zebrania, wiecje, założył nawet kursy wieczorowe dla dziewcząt. Niestety, praca ta trwała tylko do wyborów posłów do

Sejmu. Na zakończeniu wyborów Związek zasnął snem letargicznym. Kursy dotwały do maja 1919 r.

Związek widocznie poczuł się bardzo zmęczony i uważał za stosowne zrobić wakacje, które to przeciągnęły się do dni karnawałowych 1920 r. W tym czasie Związek przypomniał sobie o swojej egzystencji i dla ożywienia życia towarzyskiego zainicjował raut na 3 stycznia. Jednak ażeby okazać że Związek ma charakter demokratyczny, zaproszono także służące, co sprawiło niesmak wśród niektórych członków. Sprawiedliwość jednak uczyniła się zadość, a ponieważ w domu tym bufet nie cieszył się powodzeniem, postanowiono powtórzyć zabawę na drugi dzień, ażeby opróżnić bufet.

Ku wielkiemu rozczarowaniu niektórych członków, przyszedłszy na zabawę spotrzeżono wielką innowację, a mianowicie, zamiast obecnych na pierwszym balu służących zastano grono żydów obojga płci.

Na zwróconą uwagę przez niektóre osoby prezesowej związku czy i żydzi mają miejsce na zabawie i Związku Katolickiego, oburzyła się i zaproponowała aby osoby, którym nie podoba się obecność Żydów same ich wyprosiły. To też rezultat był taki, że osoby, którym atmosfera była nieznośna w takim towarzystwie, opuściły salę.

Zaznaczyć należy, że zwrócenie uwagi doktorowej o obecności Żydów na sali kosztowało ją bardzo wiele zdrowia. Ażeby w dalszym ciągu nie być nagabywanymi, czy Żydzi mają miejsce na zabawie Zw. katolickiego, przekształcono nazwę „Związek Katolickich Kobiet” na „Komitet Koła Polek”.

Zmęczony pracą Zarząd naznaczał walne zebranie na dzień 12-go lutego, na które zawiadomienia były rozsyłane tego samego dnia. Aczkolwiek Związek ten miał charakter demokratyczny, na kandydatki do zarządu, ani w nowym Zarządzie, nie przedstawiono ani jednej, w której się nie dopatrzono ani kropli błękitnej krwi. Jak długo w tym charakterze Związek pracować będzie — nie wiem, ale „Szczęść Boże” nie bardzo bym życzył, bo i nowi Zarząd zasnął. Miał być dla członków rekolekcje w czasie Postu, ale na zamiarze tylko się skończyły. Jednak mam nadzieję, że przy następnych wyborach Związek zmieni swój charakter.

S t a r y .

### Z KRAJU.

(—) **Napad rabunkowy w pociągu.** W pociągu pospiesznym, zdążającym ze Lwowa do Krakowa, w przedziale pierwszej klasy, podróżowała p. Gabriela hr. Zaleska. Podróż tę odbywała w nocy, to też p. Zaleska ułożyła się do snu na kanapie w wagonie. Gdy pociąg znajdował się za mostem na Sanie (za Jarosławiem) i był w pełnym już biegu nagle przez napół uchylone okno wagonu wsunął się do środka ja-

# Zarząski, Ciac

w CZĘSTOCHOWIE, ul. Ogrodowa  
**HURTOWE**  
Towarów Galanteryjnych, nici, skich, Papierów pakowych, kancelaryjnych, Materiałów-piękarskich  
**Wytwórnia zeszytów i**

kiś mężczyzna i począł przeszukiwać pakunki podrzucającej. Ponieważ p. Zaleska była w wagonie sama, a nadto przestraszona niespodzianym pojawieniem się bandyty, nie odważyła się nawet na wołanie o pomoc.  
Bandyta najspokojniej zabrał kasetkę p. Zaleskiej, w której znajdowało się wiele biżuterji, między innymi 5 dużych brylantów, pierścionki, zegarek itp., wartości pół miliona marek. Bandyta zniknął niepostrzeżenie. Dotychczas nie ujęto go. Dochodzenie w toku.

— **Ceny towarów muszą zacząć spadać.** Generalny sekretarz banku austro-węgierskiego Rapp, oświadcza, że ceny towarów będą powoli już wkrótce spadać, gdyż Holandia i Ameryka, posiadające obrzydnie zapasy towarów, nie będą mogły przy obecnych niezwykłych cenach światowych znaleźć wypłacalnych odbiorców.

### ZE ŚWIATA.

(—) **Niezwykłe zjawisko atmosferyczne.** W Dzienniku Gdańskim czytamy:

W ub. niedziela wieczorem przedstawił się spóźnawczemu oku spokojnego obserwatora sklepienia niebieskiego obraz imponującej piękności naturalnej. Księżyc w postaci sierpa chylił się ku zachodowi. Wtenczas to nagle ukazała się na wschodniej części nieba jasna wstęga światła, która przedko rosła i połączyła się z promieniami księżyca. Niebo podzielone było w ten sposób na dwie ciemne części. Światło rozszerzało się coraz wyżej i przeszło 90 stopni ponad horyzont. Tam ukazała się w środku czarna wąska smuga, która sięgała przez cały horyzont.

To wszystko miało wygląd, jako podwójna bezbarwna tęcza. Około 9 godzin rozlała się nagle wschodnią część nieba na krwawo-niebieskie światło, które bardzo przedko zamieniło się na czerwono-fioletowe. Wielkie kolorowe promienie wychodziły nagle z zewnętrznej części smugi światlanej, które nagle zniknęły i rozjaśniały całą północną część nieba, aż do Plejad i Wielkiej Niedźwiedzicy. Te kolorowe, elektryczne błyskawice przedstawiały bardzo pstry obraz, który dla wielu ludzi wydawał się groźnym, gdyż spokojna powierzchnia morza wydawała się aż do godz. 10 w nocy jako wielkie krwawe morze. Wspaniały ten widok zniknął około 10 i pół.

## 57. Spóźniona miłość

Z francuskiego.

— Ależ pułkowniku — fakt to w istocie bardzo smutny, ale na szczęście również rzadki.

— Okradł mnie! tak — tak, jeden z pańskich kolegów okradł mnie!

I pułkownik wlepił tak groźnie za iskrowną swe oczki w twarz Frossarda, jakby jego samego posadzał o zabranie mu dziedzictwa.

— „Sapristi!” pułkowniku — mówił wówczas Pomperana, lubiący się przekomarzać z Merlotem; — w 1853 roku Frossard miał dopiero lat dziesięć. Nie mógł więc być w żadnym razie współnikiem tego zbrodniarza. — Wiem, że dzisiaj ma trzydzieści lat i że lubi się kręcić koło pańien. Ale przecież to nie powód, żeby go skazywać na galery.

Merlot odpowiadał mruknieniem zranionej hyeny, wołając:

— Kolo pańien! — Ho! gdybym wiedział...

— Wierzą pułkowniku — bełkotał Frossard — zapewnieniem szacunku, z jakim...

— Dobrze! dobrze! mam ja oczy. Lewo w tył. — Marsz!

I zostawiając Pomperana, śmiejącego się do rozpuku i zmieszanego Frossarda, pułkownik szedł zająć stanowisko o dziesięć kroków od Białki i Melanji.

O czwartej wracano do domu. Każdy szedł do siebie przebrać się — a po obiedzie, po kawie i po wypaleniu cygara, na tarasie odbywały się instrumenty i gaczynano tańczyć! — W taki sposób mijały dnie za dniami.

Nadszedł jednak jeden, wyjątkowy uruczysty dzień dwunastego sierpnia, w którym kościół obchodził pamięć kę świętego Bernarda, patrona hrabięgo. Zaproszono gości na dziesięć mil w około, nie licząc tych, co stale na zamku przebywali. Pomperana sprawa dźił ogień bengalskie, Merlot zajął się urządzeniem salwy generalnej; wszyscy kwiaty z oranżerii zużyto do tryumfalnej bramy. Hrabia patrząc na tę całą krętaninę, domyślił się rychło, do czego to zmierzało, a gdy go usiłowano przekonać, że się myli, mówił, śmiejąc się:

— Bądźcie spokojni — nie wiem o niczem — Przygotowujcie się, jak chcecie. We właściwej chwili będę nadzyczać zwiadowcy.

Prosił tylko Seyeraca, żeby się gdzie przypadkiem na ten dzień nie ulotnił.

— Stajesz się znowu dzikiem, ko-

chany chłopcze. — Uważam, że masz takie perjodyczne napady — rzekł tygodnie. — Pamiętam, iż rok temu byłś również nietowarzystkim. Trzeba się trućnę przewycięzać. Zresztą, mo sisz koniecznie powinszować mi imieniny. Ja również mam dla ciebie mały podarunek.

Te słowa generała zaciekały Seyeraca. Jakież podarunek mógł mieć dla niego? Tyłoma dobrodziejstwo już go obyspał — jakąż nową łaskę mógł mu jeszcze wyswyciężyć? I to tego zacnego opiekuna, tego prawdziwego ojca, on tak nikczemnie oszukiwał!

Hrabia wstał bardzo rano w ów dzień uruczysty, aby osobiście dopilnować wszystkich na swoję cześć przygotowań. Pragnął, aby się wszystko jak najlepiej powiodło — Marta bowiem przywiązała wielką wagę do tej uruczystości. Wraz z Merlotem i Pomperanem chodził od jednych robotników do drugich, dając im rady i wskaźówki, a o jedenastej wrócił do domu, zapewniając, że zapomniał co widział i że był gotów zdumiewać się nuda wszystkim.

O piątę po południu otwarto bramy i tłumy zaczęły napływać do parku. Pod drzewami wygrzywała grmąca orkiestra. Odgłosy ciężkich, wieśniaczych stapań po ubitej ziemi, ra-

dosne okrzyki i śpiewy dolatywały do zamku. Żołnierze z garnizonu Meuniskiego tańczyli z pięknymi dziewczętami. Zaczynało się zciemniać; goście przechadzali się po tarasie, przypatrząc się tej wesołej, ludowej zabawie i napawając przepyszną świeżością letniego wieczoru.

W salonach zgromadzili się znaczniejsze figury, a więc generał-komendant szkoły w Fontainebleau, prefekt przybyły z Meaux, mer z Bois le Roi i inni. Marta w prześlicznej białoróżowej sukni rozmawiała z proboszczem z Bois le Roi, szanownym, siwowłosym starcem. Seycerac w swoim poważnym mundurze, na którym błyszczały złote akselebranty, schronił się do bocznej saloniku i siedząc przy oknie z roztargnieniem słuchał okrzyków tłumy. Po stawie przepływały zwolna łodzie ustrojone różnokolorowymi latarniami. Było coś czarodziejskiego w tem ślizganiu się stubarwnych światel po zwierciadlanej powierzchni wody.

— Gdzież u licha jest Seycerac? — rzekł generał, wydostawszy się z trudem z pomiędzy otaczających go powag miejscowych.

— Widziałem go przed chwilą tam w kącie — rzekł Frossard, którego Merlot zmusił do pospiesznej ucieczki od grona pańien. — Ojóż i on.



Teatr PARYSKI

Program od czwartku 8 do  
niedzieli 11 kwietnia (włącz.)

## Tajemnica Zamku Mayerling

(Tragedja Arcyksięcia Rudolfa)

Najsensacyjniejszy film w dziejach świata! Wielki dramat historyczny w 6 aktach z prologiem.

Obraz powyższy ułożony został na podstawie pamiętnika, znalezione u zmarłego niedawno kamerdynera Arcyksięcia LOSCHEKA.

- |                                     |                                           |                                |
|-------------------------------------|-------------------------------------------|--------------------------------|
| 1. Tajemnicze odwiedziny.           | 3. Odpowiedź Papieża — ostatnią nadzieją. | 5. Zwłoki w podziemiach zamku. |
| 2. Raut polski u hr. Trautmansdorf. | 4. Tajemnicze zabójstwo.                  | 6. Straszna noc.               |

Zdjęcia dokonane zostały na historycznych miejscach tej tragedji. A więc w burgu cesarskim i na zamku Mayerling.

Orkiestra Teatru Artystyczny pod dyr.  
p. JERZEGO BURSIKACENY MIEJSC: W łoży kupon 8 mk., Krzesło  
parterowe 6 mk. Miejsce na galerji 4 mk.

Początek przedstawień w niedzielę i święta o godz. 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 po poł. w soboty o godz. 4 p.p.

ANONS! Wkrótce demonstrowany będzie głośny obraz p. t. „JUDEKS” w 6-ciu seriach.

TEATR „PARYSKI”

Program od poniedziałku 12  
Kwietnia r.b. i dni następnych

## MARZENIA MIŁOSNE

Poemat filmowy w 6-ciu aktach z prologiem i epilogiem.

Cudne wizje czasów odrodzenia, pełne czaru poezji i uroku miłości.

Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 5-ej, w soboty o godz. 4-ej, a w niedzielę i święta o godzinie 3-ej po południu.

Teatr „ODEON”

Program od soboty 10 do  
wtorku 13 kwietnia.Początek przedstawień  
w dni powszednie o godz. 5-ej  
w soboty o godz. 4-ej, a w niedzielę  
i święta o godz. 3-ej po poł.Ceny miejsc: Miejsce w łożach  
po 7 i 8 mk. Krzesła parterowe 6 m.

## NA KATORDZE

Sensacyjny i wzruszający dramat w 5-ciu aktach, katorżnika, księcia Rostonicza.

Według głośnego i potężnego dzieła „SACHALIN” znakomitego pisarza rosyjskiego W. M. Doroszewicza.

Wykonawcy ról głównych:

Orłowa, Rimskij-Korsakow i Pawłow.

Obraz wykonany w wytwórni JERMOLJEWA w MOSKWIE.

Anons: Wkrótce przepiękny  
dramat życiowy p. t. „Na spienionych morza falach” z cyklu kinematograficznych obrazów  
firmy „NORDISK” w Kopenhadze

w CZĘSTOCHOWIE

Kino-Teatr „NOWY”

ul. P. MARYI № 43.

TELEFON 334.

Program od Czwartku 8 Kwietnia r. b. i dni następnych.

I Serja głośnego obrazu podług znanego romansu JOLENTEGO MORESA p. t. I Serja

LILLI PANNA

SZTUKA w 5 WIELKICH CZĘŚCIACH.

W roli tytułowej: znaną ze swej siły i talentu MIA PANKAU. Obraz ten cieszył się wielkim powodzeniem w Warszawie w Kino-teatrze „STYLOWY”.

Muzyka pod dyr. znanego skrzypka p. H. Rappaporta

Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 5-ej, w soboty o godz. 4-ej, a w  
niedzielę i święta o godzinie 3-ej po południu. Program codziennie do godz. 11 wloc.